

Zerwać kwiat

Oriana Fallaci. *Chwila, w której umarłam*, reż. Ewa Błaszczyk, Studio. Teatr Galeria w Warszawie



SYMON KAZMIERCZAK

A A A



Fot. Krzysztof Bieliński

Ewa Błaszczyk maluje portret Oriany Fallaci niemal wyłącznie za pomocą słów. Z godzinnego monodramu wyłania się barwny wizerunek słynnej dziennikarki, ale wątki z jej biografii służą przede wszystkim opowieści o pamięci, a także o patrzeniu na rzeczywistość i przekładaniu jej na słowa.

Chwila, w której umarłam – podtytuł tego skromnego monodramu mówi chyba wszystko o sytuacji jego bohaterki. Jaki stosowniejszy powód niż zbliżająca się śmierć, by przejść w pamięci przez swoje życie i rozliczyć się z samą sobą? W ascetycznej przestrzeni malarni Teatru Studio jedynym znaczącym rekwizytem jest

leżący przez cały spektakl na okrągłym stoliku szpulowy dyktafon – podstawowe narzędzie pracy tytułowej bohaterki, które na teatralnej scenie musi przywoływać skojarzenia z Beckettowskim Krappem. Na „taśmie” Oriany słychać głos głodnej spotkań indywidualistki, bezkompromisowej, niedbającej o poklask kobiety – i jednocześnie, choć rzadko pozwalającej sobie na słabość, niezwykle kruchej. Fallaci zagrana subtelными środkami przez Ewę Błaszczyk żegna się ze światem, jakby ostatni raz usiłując ogarnąć wzrokiem swoje życie i, mimo wszystko, wygłaszając tego życia pochwałę.

Ubrana w garnitur o intensywnym odcieniu czerwieni aktorka otwiera swój spektakl w dużym skupieniu – wspomnieniem z dzieciństwa. Opowiada o dziewczynce obserwującej z okien swojego domu drzewo magnolii, marzącej, by zerwać jej kwiat. W pewnym momencie zauważa schadzkę kochanków, brutalnie przerwaną zabójstwem kobiety przez zazdrosnego mężczyznę, który zrzuca ją na drzewo. Mała Oriana dojrzeła wtedy do ważnej, nieoczywistej refleksji: „Aby zerwać kwiat, kobieta musi umrzeć”. Ta mocna scena jest zresztą niemal profetyczna, zapowiada bowiem wiele wątków w życiu Oriany, ale – co może mniej oczywiste – opowiada także o jej reporterskiej inicjacji. To w końcu pierwsza lekcja patrzenia na dramatyczną rzeczywistość i wyciągania z niej wniosków.

Ewa Błaszczyk w swoim godzinnym monodramie świetnie wygrywa ten paradoks o słynnej dziennikarce: reporterska konkretność opisu rzeczywistości zderza się tu często z rozpoetyzowanymi niemal, silnie emocjonalnymi wątkami. Podobnie jest w dramaturgii spektaklu: wydarzenia polityczne o historycznym znaczeniu, których świadkiem i często uczestniczką była Fallaci, mieszają się tu nieustannie z wątkami bardzo osobistymi, nieraz nawet melodramatycznymi. Podwójny tor tej opowieści wyznacza wykonany przez Remigiusza Grzelę montaż fragmentów tekstów dziennikarki. Z jednej strony przechodzimy przez wątki jej osobistej biografii, z których najważniejszy jest związek z greckim działaczem wolnościowym, Alekosem Panagulisem. Patrzymy jak Oriana mierzy się także ze swoją kobiecością, rozmawiając z nienarodzoną córką, ale i opowiadając o opiece nad umierającą matką. Ale twórcy nie dają nam jednocześnie zapomnieć, że Fallaci była wielką komentatorką historii drugiej połowy dwudziestego wieku. W spektaklu w Studio opowiadają choćby o studenckich manifestacjach w Meksyku w 1968 roku, represjach politycznych w Grecji, w końcu również o 11 września 2001 w Nowym Jorku – i podkreślają, jak każde z tych wydarzeń dotyczyło dziennikarkę osobiście.

Aktorka przypomina przy tej ostatniej okazji o ostrych oskarżeniach wobec islamskiej kultury, jakie Fallaci formułowała pod koniec swojego życia, po zobaczeniu na własne oczy pyłu, który 11 września przykrył Manhattan. Ten gniewny monolog jest jednym z mocniejszych punktów spektaklu w Studio – głównie poprzez swoją niepoprawność polityczną, która nawet po kilkunastu latach jest uderzająca. Choć w istocie Fallaci sprzeciwiała się, jak twierdziła, ekstremizmowi zarówno „islamskiemu, jak i watykańskiemu”, co Błaszczyk także podkreśla, twórcy spektaklu przypominają tym, że także w dzisiejszej rzeczywistości nie pasuje ona ani na sztandary lewicy, ani prawicy. Nadal wymyka się kulturowym i politycznym prądom, dlatego ciężko tę postać ulepić na własną modłę. I może dlatego w finale spektaklu zostawiają politykę i koncentrują się na osobistym rozliczeniu kobiety, która w obliczu śmierci wyznaje: „Kochałam każdą minutę twojego życia”.

Choć spektakl ten trwa krótko, nie jest łatwy w odbiorze. Wymaga bowiem od widza skupienia na niezwykle subtelnych środkach wyrazu, w których nie ma efekciarstwa, ale raczej ambicją głębokiego wejścia w postać – zrozumienia jej postaw, tęsknot, dramatów. Ewie Błaszczyk udaje się namalować sugestywny portret swojej bohaterki, choć przecież używa w tym celu niemal wyłącznie słów, sprawnie posługując się zmiennym tembrem i tempem swojego głosu. Z jego pomocą wyznacza emocjonalną amplitudę swojej opowieści, w której jest miejsce zarówno na gniew, jak i czułość.

09-03-2018

GALERIA ZDJĘĆ

ORIANA FALLACI. CHWILA, W KTÓREJ UMARŁAM, REŻ. EWA BŁASZCZYK, STUDIO. TEATR GALERIA W WARSZAWIE



ZOBACZ WIĘCEJ



Studio. Teatr Galeria w Warszawie
Oriana Fallaci. *Chwila, w której umarłam*
tekst: Remigiusz Grzela
reżyseria: Ewa Błaszczyk
koncepcja inscenizacyjna: Zbigniew Brzoza
reżyseria światła: Dariusz Zabiegałowski
muzyka: Jacek Grudzień
projekcje: Anna Zuzanna Błaszczyk
obsada: Ewa Błaszczyk
premiera: 24.11.2017

TAGI: Remigiusz Grzela, Ewa Błaszczyk, Warszawa, STUDIO Teatr Galeria,

Udostępnił

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:
siedem minus cztery jako liczbę:



KOMENTARZE (1)



JerzyN | 2019-03-06 07:01:39

Cytuj

Nie szpulowy dyktafon, tylko magnetofon kasetowy

POWIĄZANE TEATRY

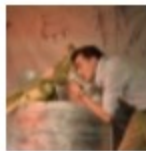


STUDIO Teatr Galeria

PRZECZYTAJ TEŻ



Łukasz Drewniak
K/123: Trzy przedstawienia, o których jeszcze nie słyszeliście



Joanna Ostrowska
„A gdzie pani dziecko?”



Tomasz Mościcki
Akuratna rozrywka



Joanna Ostrowska
Kochane dziecko z ADHD



Jolanta Kowalska
Ślub w czasach zarazy



Piotr Olkusz
Może jeszcze będzie śmieszniej

BĄDŹ NABIEŻĄCO

